Nr. 54. Kraków, sobota, 7. marca 1903. Rok II.

KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:
w Krakowie miesięcznie 1 korona
kwartalnie 3 „
na prowincyi miesięcznie 1 k. 40 h.
kwartalnie 4 k.

Ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich.

Numer pojedyńczy 8 ct.

Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz petitowy.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 2 popołudniu.

Adres Wydawnictwa:
Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

I oficerowie biorą w skórę!...



(Opis wewnątrz numeru, str. 6)

Z Pragi.

(Korespondencya własna „Kuryera").

Run na tutejszą Kasę Oszczędności nietylko nie słabnie, lecz przeciwnie, mimo wszelkich uspokajających środków, używanych przez zarząd kasy i władze państwowe, zdaje się wzmagać i szerzyć z dnia na dzień.

Bo też środkom uspokajającym stają ciągle w drodze niepokojące wieści, kursujące obecnie już nie tylko w Pradze i okolicy, lecz w całych Czechach. Źródło tej złowróżbnej „wieści gminnej" nieznane — oficyalnie; każdy jednak, kto zna choć trochę stosunki tutejsze, odgadnie tę łatwą do rozwiązania zagadkę. Run dzisiejszy, to akt zemsty ze strony Czechów za ostrą krytykę gospodarki czeskiej w kasie św. Wacława, głoszoną urbi et orbi przez dzienniki niemieckie.

Wtenczas Czesi wszystkiemu winni byli, dzisiaj na odwrót, cała wina po stronie Niemców. Złapał kozak tatarzyna, Tatarzyn go za łeb trzyma. Tatarzyn szukał sposobności, by kozaka złapać za łeb, sposobność się znalazła i... dziś chwieje się Kasa Oszczędności. Taka mała przejrzysta przenośnia. Mszczą się Czesi na Niemcach, mszczą się jednakże temsamem na sobie. Przeważna część klienteli kasy rekrutuje się z pomiędzy niezamożnej ludności wiejskiej, a litość zbiera, patrząc na te tłumy, stojące u zamkniętych wrót kasy od szóstej wieczorem o głodzie i chłodzie przez całą noc. Ci ludzie nie zdążyli na czas we dnie podnieść pieniądze i czekają otwarcia kasy dnia następnego — niema siły, którąby można ich skłonić do opuszczenia choćby na chwilę stanowiska pod bramą, boją się spóźnić; twarze zapłakane u kobiet, zdesperowane u mężczyzn, dowodzą obawy, by nie uronić swych kilkudziesięciu lub kilkuset koron, stanowiących czasem owoc pracy i oszczędności całego życia.

Rozmawiałem z nimi. Lęk o mienie, nieufność i żal najwyższy z ich słów żywo się przebija. Zemsta polityczna, manewr statyczny, pociągnął za sobą ogólną nieufność do instytucyi finansowych, szczególniej u klas niższych. A że podkopanie powagi, choćby najbardziej nieuzasadnione, jednej instytucyi finansowej działa deprymująco na ufność do innych, dowodzi to, że wszystkie prawie kasy na prowincyi zaczynają masowo wkładki wypłacać, lud boi się grosz swój powierzać pieczy instytucyi, którym nie wierzy, — woli go wycofać i zakopać, jak „anno Domini", w komorze. Warto zacytować pogłoski, jakie tu z okazyi runu kursują.

Kiedy się zaczął szerzyć niepokój i poczęto komentować jego przyczyny, kursowała tu i dość powszechną znajdowała wiarę wieść, że pogłoski o rzekomych stratach kasy wyszły z łona jej zarządu, a ten miał w tem interes, by pewna część właścicieli książeczek wkłady swe wycofała. Pogłoska ta mogła mieć pewne uzasadnienie, choć co prawda, nie na bardzo logicznych murowane podstawach. Kasa tutejsza przechowuje obecnie oszczędności na trzy procent, istnieje jednak pewna część oszczędności dawniejszych, dających cztery procent, prócz tego po dwudziestu latach nieprzerwanej wkładki, daje kasa premię w postaci zwiększonych odsetków. Mówiono więc, że w oszczędnościowym interesie kasy chciano się pozbyć książeczek czteroprocentowych i premiowanych, przez rozmyślne zmuszenie ich właścicieli do wycofania wkładek. Jeśli na tej pogłosce jest co prawdy, to jak powiada ruskie przysłowie: „peresadyła Sakramentu" dyrekcya kasy.

Dziś miasto całe „czarnemi flagami ponure". Zmarł Rieger, i Czesi żegnają tymi żałobnymi znakami jednego z twórców ich ofenzywnej polityki; na pogrzeb jego z całego kraju zjechać mają deputacye, by imieniem narodu hołd ostatni oddać „dobremu synowi ojczyzny".

Jak telegraficznie wam doniosłem, został prezydentem Pragi na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej wybrany dotychczasowy prezydent, staroczech dr. Włodzimierz Srb. Wybór jego nie ulegał wątpliwości, bo poważniejszego kandydata nie było. Zresztą — *de publicis* kiedyindziej doniosę, bo i tak wyszedłem z ram krótkiej notatki, w które sprawozdanie dzisiejsze zamknąć zamierzałem.

M. T.

Posiedzenie Rady m. Krakowa.

z dnia 5 marca.

Ostatnie posiedzenie rady miejskiej zapowiadało się bardzo zajmująco ze względu na to, że sekcya prawnicza i komisya teatralna miały skruszyć kopie z sekcyą skarbową o wysokość subwencyi dla p. Kotarbińskiego, przyczem naturalnie rozwinęłaby się dyskusya o teatrze. Nie mało także zainteresowania budziło sprawozdanie z dwu lat o wyższych kursach dla kobiet im. Baranieckiego, które miał radzie przedłożyć r. m. Sołtysik, a prócz tego sprawa mianowania dyrektora tych kursów.

Niestety, zajmujące te sprawy z powodu nieobecności referentów, spadły z porządku dziennego, a jedną jedyną niespodzianką, jaka spotkała radnych, było to, że na krześle prezydenta nie zasiadł wiceprezydent Leo, ale sam prezydent Friedlein we własnej osobie.

Posiedzenie wyjątkowo rozpoczęło się wcześnie, bo już o kwadrans na szóstą. Sekretarz dr. Nowicki odczytał pismo od „Ilustracyi polskiej" w sprawie ewakuacyi Wawelu, petycyę mieszkańców ul. nad Rudawą o zmianę nazwy tej ulicy na „ulicę Felicyanek" i pismo dr. St. Krzyżanowskiego, w którem zrzekł się on posady dyrektora archiwum miejskiego, poczem p. Friedlein zawiadomił radę, że od kardynała Rampolli przyszedł telegram z podziękowaniem i błogosławieństwem za telegram, wysłany przez wiceprezydenta Lea z życzeniami z powodu jubileuszu papieskiego. Następnie na skutek wniosku r. m. Maciołowskiego, który żądał, aby gmina wyasygnowała 600 koron na gimnazyum polskie w Cieszynie, rada upoważniła prezydyum, aby sumę przeznaczoną już na ten cel w budżecie, wypłacono „Macierzy" natychmiast.

Prezydent uwiadomił radnych, że wysłał imieniem gminy telegram kondolencyjny z powodu śmierci Władysława Rigiera do jego rodziny, poczem dyrektor budownictwa p. Wdowiszewski przedłożył wniosek, aby zamiast, jak to poprzednio uchwalono, żądać od Wydziału krajowego 80.000 kor. bezzwrotnej zapomogi i 100.000 koron pożyczki bezprocentowej, spłacalnej po 15 la-

---

DZIWNE PRZYGODY DAWIDA BALFOUR'A.

Przez

L. STEVENSONA.

(11)

— Gdzież jest stryj? — zapytałem nagle.

— Oto on — odparł Hoscason, rzucając na mnie surowe wejrzenie.

Byłem zgubiony. Wyrwałem się z rąk Hoscason'a i pobiegłem na przód statku. Ujrzałem łódź, odpływającą ku miastu, a na niej stryja.

— Ratunku! ratunku! Mordercy! — krzyczałem rozpaczliwie.

Stryj odwrócił głowę i ukazał mi oblicze pełne okrucieństwa i przerażenia.

Nic więcej nie widziałem; silne ręce oderwały mnie od burty okrętowej i równocześnie uczułem uderzenie pałką w głowę; czerwony płomień zaświecił mi w oczach i jakby rażony piorunem padłem bez zmysłów.

VII.

Płynę po morzu na dwumasztowcu „Zgoda".

Przebudziłem się z dotkliwym bólem w kościach; dokoła mnie panowała ciemność, ręce i nogi miałem skrępowane. Uszu moich dochodził szum wody, krzyki majtków, świst wiatru. Cały świat zdawał się kręcić w kółko wraz ze mną; byłem tak słaby i zbolały fizycznie, a w umyśle moim panował taki zamęt, że długi czas biłem się z myślami, zanim zrozumiałem, że leżę skrępowany na dnie nieszczęsnego okrętu i że wiatr wzmaga się na dworze. Ze zrozumieniem jednak położenia, ogarniała mnie rozpacz straszliwa, wyrzucałem sobie własne szaleństwo; gniew na stryja tak gwałtownie wstrząsnął moją duszą, że nanowo utraciłem zmysły. Gdy oprzytomniałem znowu, ten sam hałas ogłuszał mnie i to samo kołysanie przyprawiało o bezgraniczne cierpienia. Do wielu dolegliwości przyłączyła się nieznana mieszkańcowi lądu choroba morska.

W czasie pełnej przygód, młodości mojej, doświadczyłem wiele przykrości, żadna jednak nie wyczerpała tak umysłu i ciała, i nie zabiła nadziei w sercu, jak te pierwsze godziny, spędzone pod pomostem dwumasztowca.

Usłyszałem odgłos strzału; przypuszczałem, iż wskutek burzy, statek znajdował się w takiem niebezpieczeństwie, że sygnałami wzywano pomocy. Myśl wyswobodzenia się z więzów, choćby przez śmierć w głębiach morza, stanowiła dla mnie pociechę. Przepływaliśmy w owej chwili w odległości kilku mil od Dysart, gdzie zbudowany był statek „Zgoda" i gdzie mieszkała stara matka Hoscason'a. Otóż on wystrzałem z fuzyi i racą kolorową witał zawsze tę miejscowość, gdy znajdował się w pobliżu.

Straciłem miarę czasu; dzień i noc nie różniły się niczem w tej cuchnącej norze, w której leżałem bezwładnie, a doświadczane cierpienia nadawały godzinom podwójną rozwlekłość. Jak długo czekałem na rozbicie się dwumasztowca o skałę, lub zatonięcie jego w głębi wód morskich, nie potrafiłbym powiedzieć. Wreszcie sen skleił mi powieki, odbierając świadomość strasznej rzeczywistości.

Obudziło mnie światło trzymanej nademną latarki. Mały, czterdziestoletni człowiek z zielonemi oczami i jasnemi włosami zapytał:

— No, jak się miewamy?

Odpowiedziałem głośnym płaczem; wtedy on dotknął mego pulsu, skroni i zaczął opatrywać ranę, zadaną mi w czaszkę.

— O! rzekł — ciężkie uderzenie, ale bądź dobrej myśli; zrobiłeś zły początek, możesz mieć jeszcze lepsze dni w przyszłości. Czy dostałeś jakie pożywienie?

Powiedziałem, że nie mógłbym patrzeć na strawę, on słysząc to, wlał mi do ust tro-

tach, na koszty robót około budowy dróg, oświetlenia, kanałów i wodociągów do nowych koszar dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu, przyjąć ofiarowaną przez Wydział jednorazową bezpowrotną subwencyę w kwocie 125.000 koron. Wniosek ten uchwalono. Z kolei na mocy uchwały rady dostawę kamienia i kostek brukowych powierzono pp. Baranowskiemu i Lebenheimowi; w miejsce ustępującego z komisyi dla odnowienia wieży maryackiej p. Sarego wybrano r. m. Markusa i dozwolono na sprzedaż kilku skrawków gruntu miejskiego przy ul. Długiej, celem regulacyi tej ulicy po cenie 20 koron za sążeń kwadratowy.

Z kolei rada uchwaliła ustanowić nową posadę etatową woźnego magistratu, a na wniosek komisyi statystycznej, w miejsce etatowej posady adjunkta biura statystycznego, utworzyć etatową posadę praktykanta konceptowego z płacą roczną w kwocie 1600 koron i prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron.

Nakoniec dyrektor gazowni miejskiej Dąbrowski przedłożył imieniem komisyi gazowej sprawozdanie z zamknięć rachunkowych gazowni miejskiej za lata 1899, 1900 i 1901. Sprawozdania świadczą o stałym rozwoju gazowni, jak to widać z cyfr zwiększającej się z roku na rok produkcyi gazu. Rada przyjęła sprawozdanie to do wiadomości, poczem odbyło się tajne posiedzenie.

Kto bliż j piekła?

Szperając po starych drukach i księgach, natrafiłem na książkę z r. 1690 pod tytułem „Architekt Polski i t. d.“ przez X. Stanisława Solskiego S. J., wydaną po polsku w Krakowie.

Między innemi bardzo poważnemi pracami z dziedziny mechaniki znajdujemy tam następującą „Naukę“:

„Bliskość piekła większey, niektórych kraiów y miast wodą dochodzić.

Założywszy za fundament te dwie prawdy: Pierwszą: że piekło iest we szrodku ziemie. Drugą: że woda płynie na niższe mieysca, to iest bliższe szrodka ziemie: to iest piekło. O większey blizkości piekła kraiów y Miast względem inszych odlegleyszych, łatwo osądzić z rzek płynących. Albowiem z kąd rzeka płynie, to mieysce dalsze od piekła: ku ktoremu płynie, to mieysce bliższe. Naprzykład: że wisła płynie od Krakowa, przeciwko Gdańskowi y Elblągowi; niepochybnie Gdańsk y Elbląg są bliższe piekła, około trzech ćwierci mili, niż Kraków. Albowiem że bieg albo skok Wisły we sto łokci, iest niższy łokćiem, z doświadczenia: w mil ośmdziesiąt, będzie niższy w łokci 12000: którym mało do trzech ćwierci mile iedney, (długiej 15000 łokći) nie dostaie. Dopieroż względem tych miast, które leżą nad Dunajcem, Poprutem, Wisłoką, Wisłokiem, Bugiem ieszcze daleko bliżey Elbląg y Gdańsk piekło. A Lwów, Gliniany, Komarno, Sanok, Jaśliska, Lewocza, Kesmarek, są odlegleysze od piekła, a bliższe nieba.

Toż się ma trzymać o Szczecinie, y inszych Miastach pomorskich, względem małey Polskiey, od ktorey Warta płynie. Także o Ruskich, Podolskich, y Litewskich Włościach: że daliey niż na milę bliższe są Nieba od Konstantynopola, Stolice Cesarza Tureckiego. Ponieważ leżą nad Styrem, Słuczą, Bochem, Niestrem, Bereśiną y Kropiwną rzekami, wpadaiącymiey w morze Czarne, ktore rozciągnione na mil kilkadziesiąt ku Konstantynopolowi, przez siedm albo ośm, mil morskich, bieży iako rzeka pędem wielkim do Białego morza, mimo Konstantynopol“.

Może Szanowna Redakcya zechce ciekawy ten pogląd naukowy Solskiego w jednym z numerów „Kuryera“ przedrukować. Pisownię zachowałem tę samą, co w książce — opuściłem tylko *a* kreskowane.

L. K. Birkenmajer.

Z sali sądowej.

Tragiczne skutki pijaństwa.

We wsi Mydlnikach pod Krakowem żyją dwie rodziny Czepców i Jackowskich. Od dawnego już czasu nienawidzą się — a spór o miedzę graniczną przechodzi dziedzicznie z ojca na syna.

15 listopada z. r. karczma roiła się od parobczaków, — szynkarz nalewał jeden półkwaterek po drugim W liczbie wesołych gości znajdowali się i odwieczni wrogowie ze swemi partyami, a więc z jednej strony Jackowski z dwoma synami i Józef Wrona — z drugiej — Czepiec, Zając i Wójtowicz. O spór nie trudno — od słowa do słowa przyszło do sprzeczki — a w chwil kilka były już w robocie kije i kamienie. Ponieważ z walki tej najgorzej wyszedł Wrona, karczmarz zaciągnął go do alkierza i uchronił przed dalszą napaścią. Wrona jednak, przyszedłszy do przytomności, pobiegł do domu, a pochwyciwszy nóż kuchenny, wpadł z całym impetem do karczmy. Zanim obecni zdołali się opamiętać, pokaleczył ciężko swych trzech przeciwników. Zając ugodzony w brzuch, upadł bez przytomności na ziemię, co widząc K. Jackowski, przyskoczył doń i rozbił mu głowę cebrzykiem. Wskutek odniesionych uszkodzeń Czepiec zmarł w kilka godzin w szpitalu.

Ława sędziów przysięgłych, przed którą toczyła się wczoraj ta sprawa, potwierdziła zadane sobie pytania co do Wrony i Jackowskiego, tłómaczenia się zaś obwinionych, że działali w stanie opilstwa, nie uwzględnili. Trybunał zasądził Wronę na półtora roku ciężkiego więzienia, K. Jackowskiego zaś na jeden miesiąc zwyczajnego więzienia.

P. T. Prenumeratorom, którzy nie nadesłali jeszcze przedpłaty na „Kuryera Krakowskiego“ za miesiąc marzec, wstrzymujemy jego wysyłkę.

KRONIKA.

Kraków, 6 marca.

Kalendarzyk. Dziś Kolety p. Jutro Tomasza z Akw. Pojutrze Jana Bożego.

Dziś o godz. 8 rano + 1·5° C.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę „Margrabia Priola“, kom. w 3 akt. Henryka Lavaden'a (nowość).

W niedzielę o godz. 3 po poł. „Grube ryby“ (ceny zniżone). Wieczorem o godz. 7 „Wyzwolenie“.

---

chę wódki rozcieńczonej wodą i odszedł, zostawiając mnie samego.

Kiedy przyszedł odwiedzić mnie raz drugi, leżałem jakby w sennem odurzeniu, z oczyma szeroko otwartemi, wśród panującej dokoła ciemności. Gorączka ustąpiła, ale byłem ogromnie osłabiony i doświadczałem przykrych nad wyraz zawrotów głowy. Czułem dotkliwy ból we wszystkich członkach, krępujące mnie postronki zdawały się parzyć jak ogień; zaduch, panujący w norze, tamował oddech w piersiach, a przez cały długi przeciąg czasu od jego poprzedniej bytności, straszyły mnie szczury okrętowe, łażące po całem ciele mojem, jak niemniej wytworzone majaczeniem gorączkowem widziadła.

Słabe światełko latarki przy otwieraniu klapy w górze wydało mi się promykiem ożywczym, zesłanym prosto z nieba; miałem ochotę krzyczeć z radości. Zielonooki człowiek zeszedł pierwszy po drabinie, chwiejnym, jak zauważyłem, krokiem, a za nim postępował kapitan. Obaj milczeli uparcie; towarzysz Hauseason'a zaczął opatrywać jak poprzednio, ranę moją, podczas gdy kapitan wpatrywał się we mnie ponurym wzrokiem.

— Może pan przekonać się naocznie — rzekł mój opiekun — silna gorączka, brak apetytu, brak światła, powietrza, pożywienia — osądź sam, jakie będą tego następstwa.

— Nie jestem jasnowidzący, panie Riach — odpowiedział kapitan.

— Wiem — zawołał Riach, — że masz tęgą głowę na karku i wymowny język w potrzebie, panie Hauseason — tem się jednak nie usprawiedliwisz. Żądam, iżby chłopiec z tej obrzydliwej nory przeniesiony był na przód statku.

— Żądania twoje ciebie jedynie obowiązywać mogą — odparł kapitan — ja zaś dysponuję, jak ma być stanowczo: chłopiec tu jest i tu zostanie.

— Przypuszczając, że pan otrzymałeś dobrą za to sumę, ośmielę się pokornie oświadczyć, że ja nie jestem przekupny. Płacisz mi jedynie za spełnianie obowiązków drugiego pomocnika na statku i przyznasz, że pracuję ciężko na ten zarobek. Nie biorę za nic innego pieniędzy.

— Byłbym ci wdzięczny, panie Riach — odezwał się kapitan — gdybyś nie mieszał się do spraw cudzych, pilnuj własnego nosa tylko. Służba nasza na pokładzie — dodał ostrzejszym tonem i postawił nogę na pierwszym stopniu drabiny. Riach chwycił go za rękaw.

— Przypuśćmy — zawołał — że ci zapłacono, abyś popełnił morderstwo...

— Co to znaczy — krzyknął kapitan, zwracając się do niego w uniesieniu gniewu — jak śmiesz w ten sposób przemawiać do mnie!

— Sądzę, że przemawiam do pana w sposób właśnie dla niego zrozumiały — odparł Riach, patrząc mu śmiało w oczy.

— Panie Riach — oświadczył kapitan — odbyłem z tobą już trzy podróże, mogłeś poznać mnie dokładnie; jestem surowym, twardym człowiekiem, ale wyrzeczone słowa twoje pochodzą ze złego serca i nieczystego sumienia. Jeśli, jak dowodzisz, chłopiec ma umrzeć...

— Nastąpi to niewątpliwie — odparł Riach.

— W takim razie zrób z nim, co ci się spodoba — rzekł Hoseason, odchodząc na pomost.

Przez ciąg tej dziwnej rozmowy leżałem cicho i widziałem niski aż do kolan ukłon, składany z szyderstwem przełożonemu przez Riach'a. Mimo stanu mego osłabienia zrozumiałem, że mój obrońca zaglądał trochę do butelki, ale że (trzeźwy czy pijany) był dobrym i drogocennym przyjacielem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Friedleinus redivivus! Niemałe, no i... rozmaite wrażenie zrobiło wczoraj ukazanie się w biurze p. prezydenta Friedleina, którego politycy nasi nie spodziewali się już więcej na tem miejscu zobaczyć. Jak się dowiadujemy, przyczyną tego „zmartwychwstania" naszego prezydenta było oświadczenie kilku przywódców partyi konserwatywnej, którzy, chcąc zmusić go do... wzięcia urlopu, wyraźnie dali do zrozumienia, że postarają się o wstrzymanie mu poborów miesięcznych. Skutek tego oświadczenia przeszedł jednak oczekiwania i nadzieje. Prezydent Friedlein zamiast podać prośbę o... urlop, z którego *notabene* byłby już nigdy na prezydyalny fotel nie powrócił, „wyzdrowiał" i objął znów urzędowanie.

Na wczorajszem tajnem posiedzeniu rady miejskiej, sekretarz magistratu p. Władysław Grodyński został jednomyślnie zamianowany radcą magistratu, wskutek czego zapełniła się luka, powstała przez śmierć ś. p. Zygmunta Felkla. P. Grodyński po ukończeniu studyów prawniczych wstąpił w szeregi urzędników magistratu w r. 1886 i na stanowiskach, jakie kolejno piastował, dla swych zdolności, sumienności i pilności zdobył sobie zarówno zaufanie przełożonych, jak i poważanie wśród obywateli. Zrobiła więc rada wybór bardzo trafny.

Zlot sokoli krajowy w czerwcu b. r. — oto przedmiot pogadanki na wieczornicy miesięcznej w naszym „Sokole" w sobotę d. 7 b. m. wieczór odbyć się mającej. Zarząd spodziewa się, że nie braknie na tem zebraniu żadnego z członków, a zwłaszcza z biorących czynny udział w zlocie.

Ślub córki jwnych Arnoldów de Porada Rapapportów z p. Albrechtem baronem Scheyem de Koromla, jak donosi krakowski przyboczny organ jw. de Porady, odbędzie się 17 marca w jednej ze synagog wiedeńskich.

Galicyjscy hakatyści. Mamy ich tak sporą litanię, że musimy spis tych „kwiatów" naszego społeczeństwa zamieszczać ratami. Najpierw nasi, krakowscy:

„Salomon Rittersmann's Söhne Deckenfabrik. Krakau".

„Schachen Landau, Krakau, Stradom 15".

„Chiel Landau, Tuchhandlung en gros, Krakau, Stradom".

„Aron Schwalb, Krakau, Dietelsgasse, Nro 64".

„Saul Eichenbaum, Krakau".

„Moritz Lipschütz, Krakau".

„Wictor Liebling, Krakau".

„Jacob Bober, Krakau".

A teraz... „zagraniczni":

„Osias Gringold, Gross-Fischhändler, Suczawa".

„Chaim Feld, Kleidergeschäft, Tarnow".

„Ch. Wolf, Bau-Schnittwarenlager, Rzeszow".

„Erste galizische Schrauben-Nieten- und Muttern-Fabrik in Oświecim".

„Philipp Liebermann, Spiritus- und Presshefe-Fabrik. Spiritus-Denaturierungs-Stätte, Stanislau".

„Neue Przemysler Dampfmühle Frenkl et Compagnie".

„K. k. concess. Spiritus-Raffinerie Rum et Liquerfabrik M. Grieger, Sambor".

Oto początek naszej własnej listy, którą będziemy ściśle i sumiennie uzupełniać.

Koncert na dom Mickiewicza. W poniedz. tj. 9 bm. odbędzie się w sali Sokoła koncert na zakupno domu pamiętnego zgonem Mickiewicza w Stambule. Spodziewamy się, że ze względu na szlachetny cel i doborowy program sala będzie wypełniona po brzegi. Mamy grosz na zagraniczne „wielkości", które się do naszego miasta ściągają, niechże więc nie braknie go na sprawy i cele narodowe!

„Zawsze one" miały częściowy pech, który onegdaj popołudniu skrupił się częściowo na Pechu — tak, na Janie Pechu, włościaninie z okolicy. Skutkiem nieostrożnej jazdy jednego z motorowych, wóz tramwaju elektrycznego potrącił w ulicy Zwierzynieckiej gospodarza Pecha, obalił go na ziemię i, zanim motorowy zdołał wóz wstrzymać, pokaleczył go tak silnie, że na miejsce wypadku musiano wzywać pogotowie stacyi ratunkowej, które miało sporo do roboty przy zaopatrzeniu przejechanego.

Szczęśliwą natomiast chwilę miał tego samego dnia motorowy, Aleksander Stanisz, prowadzący wóz nr. 30, który kursował na głównej arteryi między mostem podgórskim a dworcem kolejowym. Koło godziny drugiej w chwili, gdy wóz ów wjeżdżał na Rynek, na szynach tuż przed nim znalazło się nagle dziesięcioletnie dziecko pana B. jednego z znanych w naszem mieście obywateli. Stanisz mimo, że w ostatniej chwili dostrzegł, jak straszny zagrażał wypadek, nie stracił przytomności i zdołał wóz wstrzymać tak, że dziecku nic się nie stało, choć bufor wozu dotykał je prawie. Tak więc w jednym i tym samym dniu pech wraz z szczęściem uśmiechnęły się „zawsze onym"!...

Członkowie „Harmonii", którzy już zapłacili wkładkę założoczną w kwocie 2 korony 40 hl. mogą się zgłosić z pokwitowaniem tejże do skarbnika Towarzystwa, pana Putiatyckiego (sklep nr. 23 z herbatą w Sukiennicach) po imienny bilet do bezpłatnego wstępu na wszystkie koncerty popularne w r. 1903. Bilet należy zachować do końca roku i uiścić za niego tytułem zwrotu kosztów 5 halerzy.

Chór akademicki. Staraniem Chóru akad. odbędzie się dnia 11 marca b. r., t. j. we środę w Auli Un. Jag. koncert. Współudział przyrzekł prof. konserwatoryum, p. Skarzyński. Prócz gry znakomitego wiolonczelisty, w skład programu wchodzą produkcye chórowe, trio fortepianowe i deklamacya. Początek koncertu o g. 7. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Z teatru. Wczoraj i dziś aktorzy nasi odbywają próby z 3 akt. kom. H. Lavidan'a „Margrabia Priola" z p. Sobiesławem w roli tytułowej, inne role spoczywają w rękach pp. Tarasiewicza, Zelwerowicza, Sosnowskiego i Przybyłowicza oraz pp. Ordonówny, Mrozowskiej, oraz p. Wysockiej, która w nocy dopiero podjęła się jednej z głównych ról zamiast nagle zasłabłej p. Sulimy.

Walne Zgromadzenie I-go Koła Męskiego Towarzystwa „Szkoły Ludowej" odbędzie się w niedzielę, dnia 8 marca 1903, o godzinie 3 popołudniu, w sali Towarzystwa Technicznego przy Rynku głównym pod l. 17. na II piętrze. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu ostatniego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie roczne Zarządu. 3. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej. 4. Wybór Komisyi kontrolującej na rok 1903. 5. Wybór Zarządu Koła. 6. Wybór delegatów na Walne Zgromadzenie Towarzystwa. 7. Wnioski członków, które należy wnieść wcześnie do Zarządu, dla przedstawienia ich na Zgromadzeniu. Uprasza się usilnie o liczny współudział.

Gdyby o godzinie 3 w dniu wyżej oznaczonym nie zebrał się komplet Członków, przepisany statutem, odbędzie o godzinie 4 tego samego dnia drugie posiedzenie, bez względu na liczbę obecnych.

Usiłowane samobójstwo. Maryanna Marszalik, lat 41, praczka, zamieszkała w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej, usiłowała w dniu wczorajszym wskoczyć do Wisły, celem odebrania sobie życia. W wykonaniu powziętego zamiaru przeszkodziła jej 10-letnia córka, oraz nadbrzeżni rybacy. Powodem rozpaczliwego kroku był niejaki Małosiński, znany złodziej, z którym Marszalikowa utrzymywała miłosne stosunki.

Krakowska „Eleuterya", Towarzystwo bezwzględnej wstrzemięźliwości od trunków alkoholicznych, zajęła z dniem 1. marca r. b. stale lokal l. 34 parter przy ul. Zwierzynieckiej, dokąd też adresować należy wszelkie korespondencye. Regularne zebrania tygodniowe członków odbywają się tamże każdej niedzieli od 6 do 7 godziny wieczorem. Udział w nich mogą brać bezpłatnie także niečzłonkowie w charakterze gości. Sekcya odczytowa dostarcza na każde zebranie bardzo interesujących odczytów w kwestyi walki z alkoholem, a poufne pogadanki dopełniają reszty zadania, streszczającego się w uświadomieniu ogółu o wspólnym wrogu. Komu nieobojętnym jest ten odruch ku odrodzeniu się moralnemu i fizycznemu ludzkości, warto, aby choć raz oglądał takie zebranie „Eleuteryi", na którem prym wiedzie zastęp zdrowo o powołaniu swem myślącej młodzieży.

I uciekł! Przykry wypadek spotkał wczoraj o godzinie czwartej popołudniu właściciela karetki nr. 84 mającej stanowisko u zbiegu ulicy Karmelickiej i Podwala. Właściciel tej karetki, będący zarazem woźnicą, chciał napoić swego rumaka i w tym celu, zdjąwszy mu uzdę ze łba, podał mu w putni wodę; koń pochylił się, zamaczał pysk i nagle, jakby go giez ukąsił, rzucił się naprzód z całą siłą, odtrącił swego władcę tak, że ten zwalił się na bruk uliczny, a sam ruszył w pełnym galopie w stronę ujeżdżalni pod Kapucynami. O kilka kroków dalej pod

browarem p. Goetza rozhukany koń bokiem karety uderzył tak potężnie w przejeżdżający wóz ciężarowy, że przednie resory karetki pękły, a cała uprząż zerwała się w sztuki. Spłoszone szkapsko, jakby przerażone tem, co się stało, na chwilę wstrzymało się, ale poczuwszy, że jest swobodne i widząc ludzi podbiegających ze wszystkich stron, machnęło ogonem i rzuciło się do ucieczki...

Na „placu boju“ pozostała tylko połamana karetka, strapiony dorożkarz i tłumy gapiów, których w naszem mieście nie brak nigdy przy każdej scenie ulicznej... Koń-dezerter, jak się dowiadujemy, zbiegł z Krakowa i do tej chwili nie został jeszcze przytrzymany.

Żywcem zakopane dziecko. Podając w wczorajszym numerze pod tym napisem bliższe szczegóły o zbrodni, dokonanej przez Lembasową, która swą nieślubną córeczkę Brońcię żywcem pogrzebała, wspomnieliśmy, że policya twierdzi, iż dziecko żyje na wsi, gdzie je matka oddała na wychowanie. Pokazuje się obecnie, że Lembasowa miała dwoje dzieci, córeczkę Brońcię, na której dopuściła się owej strasznej zbrodni, i siedmioletniego synka, Michała, który mieszka u swego wuja, Piotra Flaka w Kokotowie. Odnalezienie drugiego potomka Lembasowej tłómaczy więc nam wiadomość, jaką wczoraj otrzymaliśmy ze strony władz bezpieczeństwa o tem, że dziecko Lembasowej jest przy życiu.

Kradzież w kościele. Wczoraj skradł jakiś niewyśledzony dotychczas sprawca z kościoła OO. Bernardynów dywan większej wartości, znajdujący się przed wielkim ołtarzem.

Przyjaźń krakowska. Wydział zaprasza pp. Członków, iżby w niedzielę d. 8 zebrali się o godzinie $9^1/_2$ rano w domu robotniczym, w celu udania się wpólnie na Nabożeństwo jubileuszowe do kościoła św. Anny.

Damski złoty zegarek, znaleziony wczoraj tj. 5-go b. m. na Rynku głównym, można odebrać po udokumentowaniu praw własności w składzie herbat Juliusza Grossego na linii C—D.

Sprostowanie. P. T. Administracya „Kuryera krakowskiego“. Kakow.

Niżej podpisany prosi uprzejmie na mocy §. 19 u. p. o sprostowanie ustępu zawartego w N. 50 szac. pisma w kronice p. t. „Cudem ocaleni“, a mianowicie: nie prawdą jest jakoby scena zapewne przez P. Maurycego Kornczka czeladnika krawieckiego podana byłego sierżanta straży ogniowej zgadzała się z prawdą.

Żona moja zeszła do gospodarza z śniadaniem około godziny dziesiątej zrana, a dzieci zaś zostawiła na łóżku dobrze się bawiące jakoż uniusł się mały dymik koło pieca powstały zapewne z śmieci, które tam leżały, wtem wszedł ów p. M. K. (drzwi były otwarte, a nie na klucz zamknięte jak p. K. podał) i począł krzyczeć na stróżkę, że się pali, żona moja natychmiast przybiegła wraz z P. dr. Susskindem i tak ona jak i dr. S. się bardzo zdziwili, że jej lokator tak wrzeszczy o nic. Dzieci bawiły się dobrze a dr. Susskind nie miał wcale zamiaru badać dzieci a przeczytawszy szpalt zdziwił się bardzo, że ów podał jakoby moje dzieci za 2 minuty ducha wyzionąć miały. Proszę zatem powtórnie, aby szan. Administracya w następnym numerze według mojego podania sprostowała, co jej lokatarzy domu potwierdzić mogą, bo w przeciwnym razie mogłaby z tego nieprzyjemna sprawa wyniknąć. Sądząc, że Szan. Administracya mojej prośbie zadość uczyni kreślę się z wysokiem poważaniem: Bazyli Panajew.

Podaliśmy to sprostowanie z zachowaniem ortografii i stylu, ażeby p. Panajew nie miał nieprzyjemności. Opuściliśmy tylko parę epitetów skierowanych ku p. K., któreby mogły rzeczywiście na nieprzyjemności p. Bazylego narazić. Dodajemy, iż za styl i ortografię odpowiada nie p. Bazyli P., lecz jakaś kancelarya pokątnego zapewne adwokata, gdyż list pisany jest na maszynie.

Nekrologia.

† Józef Kotecki, majster piekarski, lat 37.

† Feliksa Wojciechowska, właścicielka pensyonatu, lat 77.

Z czeskiej ziemi.



Ś. p. Franciszek Władysław Rieger, zmarły przed paru dniami przywódca Staroczechów.



Dr. Włodzimierz Srb, wybrany powtórnie burmistrzem miasta Pragi. Podobiznę dra Srba podajemy dlatego, że brał on nieraz udział w naszych uroczystościach narodowych w Krakowie, przemawiał na nich gorąco i ma wśród mieszkańców tutejszych licznych przyjaciół.

W Bieńkowicach pod Krakowem, Mikołaj Tutorak, znany nałogowy złodziej, dopuścił się w ostatnich dniach nader śmiałej kradzieży. Oto wtargnąwszy do pomieszkania J. Praszla, rozbił znajdujący się tamże kufer i zabrał: wartościowe korale, 2 książeczki kasy oszcz., oraz 1070 koron gotówką. Policya jest już na tropie rabusia.

Polacy u ambasadora niemieckiego. Wczorajsza „N. Reforma“ przyniosła telegram: „Na wczorajszem przyjęciu u ambasadora niemieckiego Wedla reprezentowali Polaków: minister Piętak, mistrz ceremonii, Chołoniewski, hr. Lanckoroński i bar. Ziemiałkowski“. Sądzimy, iż wyrażenie „reprezentowali“ jest ironicznie. P. Piętakowi i ministrowi ceremonii zapewne być „wypadało“, ale po co tam się znalazł wielbiciel Wawelu p. Lanckoroński i skąd w kilka lat po śmierci odżył Ziemiałkowski?

Tajemniczy kufer na stacyi kolei w Puławach, o którym z pism rosyjskich donosiliśmy, przestał już być tajemnicą.

W połowie zeszłego roku p. Julia Malinowska, właścicielka dóbr w gub. Mohylowskiej, chcąc przenieść się do rodziny w Łowiczu, sprzedała majątek, a po uregulowaniu interesów, koleją Południowo-Zachodnią wyruszyła w drogę. Przesiadłszy się do pociągu kolei Nadwiślańskiej, podążyła do Warszawy, by w mieście tem parę dni zabawić.

Pani M. miała z sobą 2 kufry, z których jeden niewiadomo, gdzie zaginął, przerażona więc stratą p. M. zwróciła się do zarządu kolei Nadwiślańskiej, żądając zwrotu kufra, w którym, jak poszkodowana utrzymywała, znajdował się jej cały majątek. Zarząd kolei przedsięwziął wszelkie starania, by zaginiony kufer odszukać, lecz mimo najenergiczniejszych poszukiwań na ślad natrafić nie było można. Rozpacz p. M. po stracie, jak utrzymywała, przeszło 80.000 rb. nie miała granic, a gdy ją ostatecznie powiadomiono, iż kufra odnaleźć nie można, strapiona kobieta zemdlała i zasłabła. Rady nie było, kufer nie był ubezpieczony, zarząd więc mógł wrócić stratę, stosując się w tym względzie do przepisów kolejowych, o zwrocie zaś tak wielkiej kwoty mowy być nie mogło. Cały majątek p. M. przepadł.

Tymczasem w Puławach otworzono ów kufer tajemniczy. Na dnie kufra leżały 2 portfele, w jednym z nich znaleziono w gotowiźnie w papierach bankowych 83.000 rb., w drugim zapieczętowany testament p. Julii Malinowskiej, oraz kilka weksli i przekazów bankowych na sumę przeszło 20.000 rb., a między innemi 2 kwity, przez braci p. M. wystawione, jeden na 2.500 rb., drugi na 1.500 rb. Mówiąc nawiasem, tekst obu tych kwitów był dość charakterystyczny, gdyż kończył się słowami „obowiązuję się oddać, jak będę miał.

Gdy zawiadowca, p. Z., spisał znajdujące się w kufrze przedmioty, natychmiast zawiadomił telegraficznie zarząd kolei i naczelnika służby żandarmsko-kolejowej w Lublinie, sam zaś wezwany do zarządu, przyjechał do Warszawy i w zarządzie złożył opis szczególnego zdarzenia.

Pani M. już podobno o odnalezieniu swej straty została zawiadomioną i cały majątek odbierze. Jakim sposobem i poco kufer dostał się aż do Puław, dotychczas niewiadomo.

Fantazya reportera. W Łodzi pod tytułem: „straszna zbrodnia” zamieściła „Lodzer Zeitung” następującą wiadomość: „Organy policyjne znalazły na jednej z uliczek, przylegających do szpitala Czerwonego Krzyża, staruszkę z połamanemi nogami. Ponieważ w wymienionym szpitalu nie było miejsca, odwieziono ją więc do szpitala św. Aleksandra. Tu staruszka z początku nie chciała nic wyznać, potem dopiero zwierzyła się otaczającym, że przyjechała z Tomaszowa do zamężnej córki. Zięć po kilku dniach chciał ją odwieźć do szpitala, a że w nim jej nie przyjęto, bo nie znaleźli oprócz osłabienia żadnej choroby, więc w dorożce złamał jej jedną nogę, a gdy w drugim szpitalu i wówczas nie chciano przyjąć chorej, złamał jej drugą, poczem porzucił na ulicy na los szczęścia”. Tak straszna zbrodnia, opisana w dzienniku, liczącym bądź co bądź około 8.000 prenumeratorów, wywołała ogromne wrażenie w mieście. Tymczasem okazało się w rzeczywistości, że reporter tego pisma albo chciał świadomie wywołać hałas, albo był przez kogoś w błąd wprowadzony. Faktem jest, że rzeczywiście znaleziono w danem miejscu staruszkę, Juliannę Arend w stanie silnego osłabienia, ale na ciele zupełnie zdrową, i że nie przyjęto jej początkowo do szpitala z powodu braku wszelkich legitymacyi, w końcu jednak na wyraźne żądanie policyi umieszczono ją w szpitalu św. Aleksandra.

Włoch i turczynka. Bardzo tragiczne zakończenie miała idylla miłosna w mieście Kaifa w Palestynie. 27-letni Ottorino Dolodi, zamieszkały od dłuższego czasu w Kaifie, zakochał się w 19-letniej córce pułkownika tureckiego Pedri beja i pozyskał jej wzajemność. Ale zanim młodzi zakochani przeszli od marzeń do czynnego urzeczywistnienia swych pragnień, ojciec nieszczęśliwej dziewczyny zabronił Dolodiemu pod karą śmierci widywać się z ukochaną i dawać jej oznaki miłości. Wtedy młodzi kochankowie postanowili za wszelką cenę się pobrać. Zawiązali ze sobą korespondencyę przez jakąś szwaczkę i ta udzielała włochowi bardzo szczegółowych informacyi o pięknej Suleimie. Mówiła mu między innemi, że widziała ją raz tak piękną, jak tylko mogła nią być Venus, wynurzająca się z fal morskich i malowała ognistemu włochowi jej wdzięki z taką wschodnią barwnością, że biedny Ottorino wpadł w szał i zamierzał użyć środków jak najenergiczniejszych, aby wykraść Suleimę. Wszystko już było przygotowane, kiedy pewnego dnia znaleziono Ottorina bez życia na cmentarzu katolickim. Ręce i nogi miał związane, głowę, na której były dwie rany, wepchniętą między kolana. Oględziny lekarskie wykazały śmierć przez uduszenie. Usta i gardło miał zatkane gałganami. Nikt w Kaifie nie wątpi, że śmierć ta nastąpiła z winy tureckiego pułkownika. Pod presyą rządu włoskiego Wysoka Porta zarządziła energiczne śledztwo, które prowadzone ma być z całą surowością i bezwzględnością.

I oficerowie biorą w skórę!

(Ilustracya na stronicy tytułowej).

W Chinach kara cielesna jest tak często na porządku dziennym, że niema chyba mandaryna, chociażby nawet o złotej gałce (najwyższa godność), którego plecy nie zapoznałyby się z bambusami.

W starej Europie jedynie armia angielska może poszczycić się obyczajem, zwanym „ragging”, obyczajem, na mocy którego oficerowie po dochodzeniach, czynionych przez kolegów i wyroku, jaki zapada formalnie, za przewinienia swe biorą w skórę, niby małe dzieciaki.

Karzącą dłoń sprawiedliwości przedstawiają wówczas właśni koledzy, najserdeczniejsi przyjaciele oskarżonego, którzy, nie chcąc być posądzonymi o jakąś stronniczość, nie żałują ani rąk, ani kijów i wyrok wypełniają jak najściślej.

Rycina nasza przedstawia właśnie chwilę, w której ugalonowanemu skazańcowi, eskortowanemu przez „katów” - kolegów, sąd koleżeński odczytuje wyrok skórobrania.

Wiadomości polityczne.

Sprawa Galgotzego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej poseł Daszyński uzasadniał swój wniosek nagły w sprawie stosunków w X korpusie.

Po dłuższym wstępie mówca tak rzecz prowadził: Jeżeli w jakiem państwie na świecie, to przedewszystkiem w Austryi zastosować można słowa św. Augustyna: „Jeżeli prawda jest skandalem, to róbmy skandal i powiedzmy prawdę”.

Trzy lata całe szturmowaliśmy do rządu z powodu Galgotzego, trzy lata całe wytaczaliśmy fakta, i to nie jakieś obojętne fakta, lecz samobójstwa, okaleczenia, znęcania się.

Trzy lata minister obrony krajowej nie milczał, lecz odpowiadał swoim sposobem. Chętnie daruję mu poezyę, piękne słowa i zwroty, niech zostawi to wielkiemu styliście, swemu koledze, ministrowi wojny. Może sobie to wszystko darować, a odpowiedzieć tylko krótko i z całą jasnością: „ten fakt jest prawdziwy, a ten fakt jest nieprawdziwy”.

Mowca podnosi, że nietylko socyaliści, ale także inni mowcy omawiali stosunki w X korpusie armii, na które to przemowy jednakże władze wojskowe nie uważały za stosowne odpowiadać.

Pos. Daszyński przypomina wystąpienie pos. Kozłowskiego w delegacyach i powiada, że w sprawie Galgotzego niema różnic między stronnictwami w Galicyi. Być może, że Galgotzy jest wielkim generałem, ale uwierzymy w to dopiero, jeżeli pobije Rosyę, co daj Boże, albo jeżeli pokaże w Macedonii, co potrafi. Mowca przypomina słowa ministra obrony krajowej, który w ubiegłym roku powiedział, że jest przeciwny temu, by żołnierz swą surowość okazywał w pokoju, lecz powinien ją pokazać podczas wojny. Słowa te powinien sobie także zapamiętać gen. Galgotzy.

Mowca opowiada następujący fakt: Jednego rekruta, którego trzech lekarzy uznało chorym, przecież wzięto do wojska. Następnie fizyk miejski, dr. Dzikowski, jako czwarty lekarz, potwierdził u niego chorobę; dr. Dzikowski przepłacił to swym urzędem w Przemyślu. Naprzód wykluczono go z komisyi, a później przeniesiono do Tarnowa, mimo, iż był w Przemyślu powszechnie lubianym. Niechaj min. Welsersheimb powie, czy to jest prawdą, czy nie? Inny lekarz, dr. Oller, podpisany również na tem świadectwie, poświadczającem chorobę rekruta, został jako oficer rezerwowy zdegradowany.

Mowca przypomina zajście między Galgotzym a hr. Pinińskim przy intronizacyi biskupa Pelczara, omawia liczne procesy, jakie Galgotzy wytaczał rozmaitym osobom w Galicyi; 50 procesów wytoczył on i wszystkie przegrał. (Głosy: Ma pech! Wesołość). Przegrał on te procesy nietylko w Przemyślu i Krakowie, ale i we Lwowie i Samborze, nietylko przed sędziami przysięgłymi, ale także przed sędziami wyrokującymi. Sąd raz doręczył Galgotzemu wyrok w języku polskim. Galgotzy wyroku nie przyjął ponieważ język polski jest dla niego językiem nieznanym.

Charakterystycznymi także dla stosunków przemyskich są liczne bojkoty; 17 bojkotów zarządził Galgotzy w Przemyślu, nietylko na kawiarnie, ale „także na maszyny do szycia”. Niektórych kupców doprowadził do bankructwa. Galgotzy nie pozwala uczęszczać oficerom do teatru polskiego; nie pozwala na odbycie balu podoficerów w sali Tow. „Sokół” w Przemyślu.

W ten sposób traktuje on ludność, zamieszkującą kraj. Gdy prokuratorya chciała w jednej sprawie wytoczyć oskarżenie o przekroczenie, Galgotzy odesłał akt z napisem: „Keine Uebertretung, sondern Verbrechen. Zurück!” (Wesołość). Mowca przypomina trudności, jakie Galgotzy czyni w sprawie postawienia pomnika Kościuszki w Przemyślu. Być może, że Galgotzy jest także wielkim bohaterem, ale Kościuszko był przecież bohaterem większym. On walczył za niepodległość w Ameryce i walczył za niepodległość swego narodu.

Wszystkie te fakta, dowodzą że Galgotzy nie jest powołany do wpływania na sądy i obrażania społeczeństwa polskiego w Galicyi. Zresztą, rzekł mowca, przebaczylibyśmy mu wiele, gdyby nie było tyle w jego korpusie samobójstw, tyle okaleczeń i tyle prześladowań za to nieszczęśliwe słówko „jestem”. Darujemy p. Galgotzemu wszystkie papierosy i wszystkie napiwki, o których jego chwalcy piszą. Ale niechaj on nam oszczędzi tak licznych samobójstw i prześladowań.

Mowca krytykuje depeszę ministra wojny w sprawie Galgotzy'ego: Pierwszą część tej depeszy, to jest, pochwały Galgotzy'ego, uważam za dowcip karnawałowy; drugą część, wspominającą o agitatorach i denuncyantach, z oburzeniem odpieram. Jacy byli ci agitatorowie, okazało się przy procesach. Nietylko przysięgli, lecz także sędziowie uwolnili ich.

Mowca przytacza szereg faktów i twierdzi, że do ministerstwa wojny wysyła się fałszywe sprawozdania.

Gdy w jednym procesie prokurator postawił wniosek zażądania od wojskowości oficyalnego wykazu o ilości samobójstw w ciągu roku, oświadczono sądowi, że takich wykazów się nie prowadzi. A mimo tego minister obrony krajowej przytoczył wczoraj takie wykazy i usiłował zbić cyfry, podane przez pos. Rottera i innych mowców.

Na podstawie statystyki można wykazać, że procent samobójstw jest w Austryi dwa razy większy, aniżeli w Niemczech, a 6 razy większy, aniżeli wśród ludności cywilnej. Z wczorajszej odpowiedzi min. Welsersheimba wynika — zdaniem mowcy — że asenteruje się wielką ilość umysłowo chorych. Niejakiego Kazimierza Mazurkiewicza z 45 p. p. wzięto do wojska, mimo, iż przy asenterunku oświadczył, iż jest lunatykiem. W maju r. z. spadł on w nocy z okna II piętra i na całe życie stał się kaleką. Minister wojny zapewne postara się o odszkodowanie dla nieszczęśliwej ofiary. Asenteruje się nietylko umysłowo chorych, lecz osoby tuberkuliczne.

Gdyby stronnictwa nie chciały głosować za drugą częścią wniosku, domagającego się, aby rząd podał środki, przy pomocy których chce te stosunki usunąć, to mowca wzywa, aby głosowały przynajmniej za pierwszą częścią, żądającą sprawozdania.

Po mowie Daszyńskiego antysemita Schneider stanął w obronie Galgotzego, twierdząc, że napaści na niego pochodzą od żydów liwerantów, których pilnuje przy dostawach. Jeżeli Galgotzy tak czyni, to jest tęgim żołnierzem. Pos. Daszyński przytoczył, że Galgotzy zakazuje oficerom odwiedzać pewne kawiarnie. Ma Galgotzy słuszność, bo chodzi tu pewnie o żydowskie kawiarnie.

W ciągu mowy pos. Schneidra przerywali mu ciągle socyaliści i pos. Breiter. Ten ostatni między innymi zawołał: Ależ żona Galgotzego

jest przecież żydowskiego pochodzenia! (Wesołość). Pos. Schneider: W takim razie Galgotzy przez żonę poznał się na żydach.

Pos. Breiter krytykuje postępowanie porucznika huzarów, Molnara i zarzuca mu, że chodzi on po Lwowie i chełpi się, że nic mu się nie stało jako węgierskiemu oficerowi. Według dzisiejszej praktyki taki człowiek, którego miejsce w kryminale, ponieważ jest prostym mordercą, będzie jeszcze awansował i może dostać order.

Dalej krytykuje mowca znany telegram jenerała Galgotzego i dodatek ministra wojny. Forma, w jakiej to ogłoszono, do żywego dotknęła Izbę i jest wprost prowokacyą. Telegram brzmi właściwie: „My, wojsko, kpimy sobie z całego parlamentu". Galgotzy w telegramie zaznaczył, że sąd o swoich czynnościach pozostawia powołanym do tego. A czy jest kto powołanym do tego więcej, niż ciało prawodawcze? Na końcu swego telegramu powiedział Galgotzy, że stoi ponad całym parlamentem, ponad wszystkiemi ustawami. Galgotzy chciał w Przemyślu zaprowadzić stosunki po swojej myśli, nie udało mu się to jednak, bo w Przemyślu ludność jest nieco więcej rozwiniętą, niż gdzieindziej. Galgotzy nie jest żadnym politykiem, ale ordynarnym żołdakiem, dla którego człowiek zaczyna się od oficera. Mowca dałby zarządowi wojskowemu i Koronie radę, by jenerałów takich jak Galgotzy i Succovaty używano tylko do pracy biurowej i administracyjnej" w ministerstwie wojny. Ludzie, którzy nie przystosowali się do nowożytnych poglądów, nie powinni zajmować tak wybitnych stanowisk.

Co do onegdajszej odpowiedzi prezydenta gabinetu i jego uwag o godności Izby, bez wątpienia nasz parlament nie należy do najlepszych, ale podobne rzeczy dzieją się także na Węgrzech, we Francyi i Belgii. Kto jest u nas jednakże największym awanturnikiem, jeżeli nie rząd? Bagatelizowanie skarg, podnoszonych przez posłów, należy do przyczyn, które podkopują godność Izby.

Poseł Pernerstorfer oświadcza, że podczas dyskusyi wojskowej dał się unieść gniewowi i rzucił obelgi, dał jednakże komendantowi korpusu Galgotzemu sposobność do zadośćuczynienia. Następnie w ostry sposób polemizuje mowca wśród wesołości Izby z wywodami Schneidera, i kończy oświadczeniem, że socyalni demokraci dalej wykonywać będą służące im prawo krytyki, nawet wobec najwyższych dygnitarzy.

Minister obrony krajowej, Welsersheimb: Chciałem wypowiedzieć swoje zdanie, że posłowie sami muszą sobie powiedzieć, iż, gdyby nie byli rozdrażnieni, nie byliby dnia 19 lutego takich obelg rzucili. (Poseł Daszyński i Pernerstorfer: Myśmy to przecież sami powiedzieli). Minister wojny uczynił to, do czego mu prawo służyło, a komendant X korpusu sąd o swej czynności pozostawił powołanym do tego. Minister nie zaprzecza Izbie prawa kontroli wszystkich zarządzeń rządu. Jest przekonany, że ci, którzy przytaczają skargi, pragną dobrego, bo chcą nadużycia.

Powiedziano, że denuncyanci nie wychodzą z łona partyi socyalistycznej; to cieszy mowcę. W uwagach swych minister wojny nikogo po nazwisku nie wymienił. Jeżeli zarząd lub organizacya armii nie jest uznaną za dobrą, to są środki konstytucyjne, że można to podnieść. Mowca sprzeciwia się nagłości wniosku.

Nagłość wniosku Daszyńskiego odrzucono.

Kącik humorystyczny.

Dziedziczne.

— Czemu pan się nie ożenił. Człowiek na takim stanowisku.

— Bo widzi droga pani, to polega na obciążeniu dziedzicznem, Ojciec mój również był kawalerem.

Nieporozumienie.

Stróż do lokatora.

— No, zamiotłem panu ślicznie schody... Teraz proszę na piwo!

— Dziękuję ci, mój przyjacielu, ale ja piwa nie piję.

Na stacyi kolejowej.

Pasażer do posługacza.

— Mój przyjacielu, kiedy rusza ztąd pociąg?

— Jak gwiżdnie! — proszę łaski pana.

Gorąca miłość.

Ona: Jak widzę, znów jesteś śpiący, bo wciąż ziewasz...

On: Właśnie tak słodko śniłem o tobie.

Telegramy „Kuryera Krakowskiego"

z dnia 6 marca.

Lwów. „Słowo polskie" dowiaduje się, że sejm galicyjski zostanie zwołany w miesiącu wrześniu.

Wiedeń. Prezydent hr. Vetter otworzył dziś posiedzenie Rady państwa o godzinie 11.15. Prezydent ministrów przedłożył projekt ustawy w sprawie zakazu rejonowania buraków i sposobu dostarczania buraków, potrzebnych do wyrobu cukru.

Sąd karny krajowy w Czerniowcach nadesłał pismo w sprawie nietykalności pos. Lupu w przedmiocie obrazy honoru.

Ministrowie oświaty i skarbu odpowiadają na interpelacye.

Pos. Ferjancic, jako przełożony komisyi sprawiedliwości, wnosi o natychmiastowe nagłe traktowanie przedłożenia o uregulowaniu rejonu asanacyjnego w Pradze.

Nagłość uchwalono.

Pos Dyk referował sprawę. W dyskusyi zabiera głos pos. Kaftan.

Wśród wniesionych dzisiaj interpelacyi znajduje się interpelacya pos. Fijaka i tow. do prezydenta ministrów, jako do kierownika spraw wewnętrznych, w sprawie przyznania odszkodowania za pola, potrzebne do regulacyi rzeki Soły w gminie Radziechowie.

Interpelacya Albina Hanicha do ministra obrony krajowej w sprawie poranienia flakra we Wiedniu przez oficera. Interpelanci zaznaczają, że zwłaszcza skutkiem śmiałego ustępu w ostatniej mowie ministra obrony krajowej u niektórych oficerów wzbudziło się przecenione poczucie własnej godności. Podobne wypadki budzą ogromne zaniepokojenie ludności cywilnej. Interpelanci zapytują, czy minister obrony krajowej zechce porozumieć się z ministrem wojny w sprawie zakazania oficerom noszenia szabel poza służbą.

Ustawę przyjęto następnie w drugiem i trzeciem czytaniu bez dyskucyi.

Na wniosek przełożonego komisyi podatkowej uchwala Izba następnie nagłe traktowanie przedłożeń rządowych w kwestyi udogodnień podatkowych dla budowli asanacyjnych w miastach Pradze, Cieszynie, Bielsku i Morawskiej Ostrawie.

Po referacie pos. Kramarza i Mengera przedłożenia rządowe bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto.

Obrady przerwano następnie i posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie we wtorek o godzinie 11 przed południem.

Wiedeń. Posiedzenie komisyi wojskowej, zapowiedziane na dzisiaj przed południem nie odbyło się z powodu braku kompletu.

Komisya sprawiedliwości odbyła dzisiaj przed południem posiedzenie i obradowała nad przedłożeniem rządowem w sprawie uregulowania rejonu asanacyjnego w Pradze. Przedłożenie przyjęto. Referentem wybrano pos. Dyka i uchwalono na dzisiejszem posiedzeniu Izby postawić wniosek co do naglego traktowania tej sprawy.

Wiedeń. Na posiedzeniu komisyi kolejowej wszyscy mówcy przemawiali za upaństwowieniem kolei północnej w terminie 1 stycznia 1904. Odpowiedź ministra Witteka była bardzo wymijającą i niezręczną. Wogóle zachowanie się ministra w tej sprawie pierwszorzędnej dla państwa i naszego kraju, każe się obawiać zabagnienia sprawy. Stąd wpośród członków polskich komisyi kolejowej panuje wielkie rozgoryczenie, które znalazło wczoraj drastyczny wyraz. Minister Wittek w ciągu posiedzenia Izby oświadczył prezesowi Jaworskiemu, że chciałby odbyć po posiedzeniu konferencyę z komisyą parlamentarną Koła i polskimi członkami komisyi kolejowej. Ci ostatni jednak odpowiedzieli, że na konferencyę z ministrem Wittekiem nie pójdą. Poszli więc tylko członkowie komisyi parlamentarnej. Na konferencyi tej minister Wittek obstawał przy tem, że w terminie roku 1904 wykupno nie jest korzystnem, a godził się na termin inny, zdaje się trzechletni. Członkowie komisyi parlamentarnej oświadczyli jednak, że z całą stanowczością obstają przy pierwotnej uchwale Koła. Konferencya więc spełzła na niczem.

Konstantynopol. Odpowiedzi prezesów gabinetu Körbera i Szella w kwestyi macedońskiej wywarły w pałacu Ildis i na Portę silne wrażenie.

Praga. W Karlsbadzie i okolicy, w Chebie i Kraslicach zauważono w nocy na 5 bm. trzęsienie ziemi. Dzisiaj rano o g. 6 stwierdzono w Karlsbadzie trzęsienie ziemi. Według nadeszłych dotąd wiadomości, szkód niema żadnych, źródła Karlsbadzkie nienaruszone.

Budapeszt. Stronnictwo sycyalno-demokratyczne i niezawisłe odbyły wczoraj posiedzenie, celem naradzenia się co do wspólnego postępowania przy niedzielnej demonstracyi przeciw ustawie wojskowej. Porozumienie nie przyszło do skutku. Każda partya wobec tego na własną rękę będzie urządzać demonstracye.

Paryż. Przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych przyszło do wymiany słów pomiędzy deputowanymi Loque i Bagnol. Bagnol, jako obrażony, wyśle świadków.

Paryż. Teresa Humbert, przesłuchiwana wczoraj przez sędziego śledczego w sprawie ucieczki do Hiszpanii, powtórzyła zeznania męża, złożone przed sądem, że w kołach rządowych ucieczka była znaną i że byli strzeżeni w Hiszpanii przez 4 agentów. Teresa dodała, że celem obrony przed sędziami przyś. zażąda przesłuchania kilku politycznych osobistości.

Londyn. W Izbie lordów postawiono ponownie wniosek, wzywający rząd do przedłożenia planu reorganizacyi armii. Wniosek ten odrzucono większością głosów. Minister Landsdovlle broniąc stanowiska rządu, zaznaczył, że, gdyby uchwalono mniejsze kredyty aniżeli tego się rząd domagał, nie odpowiedziałoby to istotnym potrzebom armii.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Drobne ogłoszenia.

Przyjmę Administracyę kamienicy, wrazie potrzeby mogę złożyć kaucyę wysokości 600 koron. — Zgłoszenia w Administracyi „Kuryera Krakowskiego“ pod H. S. 523 1—10

Były muzyk wojskowy udziela lekcyi fortepianowych w łatwy i zrozumiały sposób, tak dzieciom, jakoteż osobom starszym pod przystępnemi warunkami. — Zgłoszenia od 10—1. Adres poda Administracya „Kuryera Krakowskiego“. 528 1—4

Osoba w średnim wieku lub panna z niewielką kaucyą, potrzebna do sprzedaży ciast. — Wiadomość: ul. Karmelicka Nr. 16, Cukiernia. 519 2-3

Nauczycielka muzyki udziela gry fortepianu po cenie przystępnej w domu i po za domem osobom starszym i dzieciom. Dolne młyny l. 9, parter, II drzwi, zgłoszenia od 10—1. 492 4-4

Tani sklep z ogżą do wynajęcia. Ulica Zwierzyniecka l. 21. 508 3—6

Osoba znająca się na handlu poszukuje kupna, dzierżawy lub zarządu kółka rolniczego. Może złożyć kaucyę. — Wiadomość pod adresem Poste restante „Elżbieta“ Krzeszowice.

Zdolni i rutynowani agenci

są na prowincyę poszukiwani

Znajomość stosunków wymagana. — Oprócz pensyi, prowizya, oraz koszta podróży —

Kaucya 300 Koron. Zgłoszenia do Administracyi dziennika pod P. T. 525 1—3

Garnitur mebli dębowych,

2 szafy, 2 łóżka, 2 szafki nocne 1 kredens 524 1—3

są do sprzedania.

Dębniki Nr. 131, I p. ul. Pocztowa.

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro 515 3—30 **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. — **Wiadomość w Administracyi „Kuryera Krakowskiego“.**

Dom

z ośmiu ubikacyami, stajnią, stodołą, ogrodem owocowym i jarzynowym w obszarze 1 morga przed rogatką do wydzierżawienia.

Wiadomość w sklepie plac Maryacki l. 2. 448 8—10

Drobne ogłoszenia przyjmuje Administracya „KURYERA KRAKOWSKIEGO“, Karmelicka 7. po cencie (2 grosze) od słowa.

Drukarnia A. Koziańskiego w Krakowie.